

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

ISSN 2392-3393

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Nowa fala Skolimowskiego

Kieleckie obchody

Święto Konstytucji

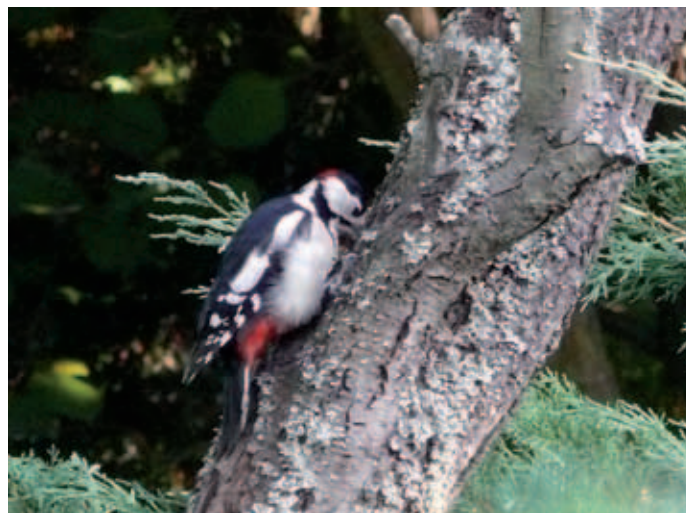
Nagrody przyznane

„Koziołki” za bezpieczeństwo

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Święto Konstytucji	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze	8
Dwunastu nowych partnerów	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto zagrać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



Kuźnia.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

To oczywiście słynny Rajd Monte Carlo.



Ten prestiżowy rajd samochodowy organizowany jest od 1911 r. przez Automobile Club de Monaco. Zawodnicy rywalizują na trasie wiodącej przez Francję oraz Księstwo Monako.

Początkowo Rajd Monte Carlo (oficjalna nazwa to Rallye Automobile Monte Carlo) był imprezą o charakterze towarzysko-sportowo-turystycznym. Dopiero po drugiej wojnie światowej stał się zawodami czysto sportowymi. „Pomysł organizacji rajdu miał podłoże ekonomiczne. Styczeń jest martwym sezonem dla Księstwa Monako. Pomysłodawcy zorganizowania takiej imprezy strzelili w dziesiątkę - najstarszy w historii rajd samochodowy cieszy się ogromną popularnością i niesłabnącym zainteresowaniem. Kiedy w 1974 roku dotarła do Kielc wiadomość, że trasa RMC 1975 będzie prowadziła przez tereny naszego województwa i ulice Kielc, środowisko automobilowe uznało to wydarzenie za prawdziwy zaszczyt: wiadomo było, że Kielce będą miały swój niewielki udział w historii tak prestiżowej imprezy” - mówi Ryszard Mikurda, kielecki historyk sportu.

Warto wiedzieć, że ogromny sukces w Rajdzie Monte Carlo odniósł w 1935 roku kielczanin Jerzy Nowak. Pasjonował się motoryzacją i, po świetnych startach w zawodach motocyklowych, postanowił wziąć udział w poważnym wyścigu samochodowym. Nowak pochodził z zamożnej rodziny, więc kupił najnowszy sportowy model Forda V8. „To cacko, wzbudzające zrozumiałą sensację na ulicach Kielc, kosztowało 15 tysięcy złotych, wtedy prawie majątek. Zapowiedź startu w Samochodowym Zjeździe Gwiazdzistym, jak nazywano Rajd Monte Carlo, stała się wydarzeniem towarzyskim i sportowym miasta” - podkreśla R. Mikurda.

Jerzy Nowak wystartował z Tallina 19 stycznia 1935 r. wraz z załogą - Piotrem Lubińskim oraz panami:

Wiszniowieckim i Prądyńskim. Ford Nowaka został w tym celu przekonstruowany, bowiem kierowca i pasażer jechali w kabinie samochodu, a dwaj pozostali członkowie załogi w specjalnie przerobionym bagażniku. Był to niemały wyczyn - trasa rajdu liczyła ponad 4.000 km (a zima była wtedy śnieżna i mroźna!), zaś jej pokonanie zajęło naszej załodze 100 godzin i 18 minut. Na metę wjechali witani przez tysiące kibiców. Jerzy Nowak świetnie wypadł także podczas prób sprawnościowych. Wraz z załogą uzyskał 11. lokatę w klasyfikacji generalnej rajdu.

Na fotografii: Rajd Monte Carlo w 1935 r. (źródło: www.montecarlolegend.com).

Nagrodę w konkursie otrzymuje Ludmiła Lalek. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Zdjęcia do komedii „Tysiąc talarów” z 1959 r. kręcono m.in. w Podzamczu Chęcińskim, a scenariusz napisał kielczanin Edmund Niziurski. Kto zagrał parę głównych bohaterów tego filmu?

Na odpowiedzi czekamy do 22 czerwca 2015 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: kieleckie obchody Święta Konstytucji
- gościnny występ grupy „Lombelico del Mondo” z Sochaczewa.

ISSN 2392-3393

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...
Dwudniową międzynarodową konferencją naukową zainaugurowano XIII Świętokrzyskie Dni Profilaktyki. Spotkanie otworzyła wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Konferencję pod hasłem „Kondycja współczesnej rodziny w dobie postmodernizmu kulturowego”, która odbyło się pod patronatem wojewody, zorganizowano z okazji Międzynarodowego Dnia Rodziny. W auli głównej CEART Uniwersytetu Jana Kochanowskiego oraz w Regionalnym Centrum Naukowo-Technologicznym w Podzamczu Chęcińskim zasiedli specjaliści polscy i zagraniczni. W trakcie obrad wojewoda wręczyła listy gratulacyjne zasłużonym osobom pracującym w obszarze pomocy rodzinie. XIII Świętokrzyskie Dni Profilaktyki trwają do końca maja (szczegółowy program dostępny jest na stronie internetowej urzędu wojewódzkiego).



...
„Dzień otwarty dla cudzoziemców” zorganizowano w Wojewódzkim Domu Kultury. Inicjatywa skierowana była do wszystkich cudzoziemców bez względu na ich status. Ideą przedsięwzięcia, które będzie organizowane cyklicznie, jest stworzenie cudzoziemcom możliwości zdobycia wszechstronnych informacji przydatnych w funkcjonowaniu w nowym kraju, w zakresie legalizacji pobytu, uzyskania obywatelstwa, zatrudnienia, edukacji oraz wiadomości dotyczących przestępstw motywowanych dyskryminacją. Swoje stoiska zaprezentowali: Rzecznik Praw Obywatelskich, Policja, Straż Graniczna, Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców ŚUW, Miejski Urząd Pracy, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Politechnika Świętokrzyska, Amnesty International, Stowarzyszenie Homo-Politicus, Staropolska Szkoła Wyższa. Organizatorami byli Wojewoda Świętokrzyski oraz Świętokrzyski Komendant Wojewódzkiej Policji.



...
W uroczystościach upamiętniających 100. rocznicę bitwy pod Konarami wziął udział wicewojewoda Paweł Olszak. „Dla nas, mieszkańców Ziemi Świętokrzyskiej, jest to szczególna chwila, bowiem właśnie Kielecczyzna jest miejscem, gdzie historia niepodległościowej walki jest bardzo mocno zakorzeniona. Bitwy, takie jak ta, pod Konarami, na zawsze wpisały się w historię walki o niepodległość Polski” - podkreślił wicewojewoda. Główne uroczystości rozpoczęły się przy obelisku w Konarach, a następnie, po mszy świętej, odsłonięto i poświęcono okolicznościową tablicę oraz przekazano miejscowej szkole podstawowej sztandar. Bitwa trwała od 16 do 23 maja 1915 r. Była to jedna z najważniejszych batalii stoczonych z Rosjanami przez Pierwszą Brygadę Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, która wchodziła wówczas w skład wojsk austro-węgierskich.



...
Wojewódzkie obchody Dnia Strażaka odbyły się w Ostrowcu Świętokrzyskim. Gościem uroczystości był wicewojewoda, który podziękował strażakom za ich odpowiedzialną służbę. „Społeczeństwo darzy Was zaufaniem i szacunkiem. To zaufanie, na jakie zapracowali sami druhowie, jest silnym fundamentem dobrej współpracy z obywatelami. Jest powodem do uzasadnionej dumy i satysfakcji” - mówił Paweł Olszak. Obchody rozpoczęto nabożeństwem w kolegiacie p.w. Świętego Michała Archanioła. Uczestnicy przemarszerowali następnie na rynek, gdzie odbył się uroczysty apel. Na miejscu wręczono odznaczenia i medale, awanse na wyższe stopnie służbowe, dyplomy, a także inne wyróżnienia. Uhonorowano strażaków PSP, działaczy Związku OSP oraz osoby zasłużone dla pożarnictwa i ochrony przeciwpożarowej. Apel zakończyła efektowna defilada.

Nowa fala Skolimowskiego

Jerzy Skolimowski, cytując profesora Tadeusza Szczepańskiego, „niczym rajska ptak pojawił się na siernieżnym tle polskiego kina gomułkowskiej „małej stabilizacji” lat 60., ratując na międzynarodowych festiwalach i w zagranicznej prasie filmowej ocalałe po polskiej szkole filmowej resztki jego honoru i już zapominanej świetności”.



Fot. akademiapolskiegofilmu.pl

Reżyser filmowy, scenarzysta, aktor. Także poeta i malarz. Urodził się 5 maja 1938 roku. Jest synem nauczycielki i jednego z przywódców antyhitlerowskiej konspiracji, zamordowanego w niemieckim obozie koncentracyjnym. Tuż po wojnie jego matka została attaché kulturalnym w Pradze, tam uczęszczał do ekskluzywnego gimnazjum razem z Milošem Formanem, Václavem Havlem i Ivanem Passerem. Jak pisał prof. Szczepański „w drugiej połowie lat 50. beztrudno dryfował na falach przypadkowych zajęć i przelotnych zainteresowań - boks, poezja, dramaturgia, jazz, scenografia w kabarecie czy nieukończone studia etnograficzne zamiast wymarzonej Akademii Sztuk Pięknych. W końcu (...) wylądował w łódzkiej szkole filmowej, gdzie zdawał od niechcienia i dostał się od razu w aureoli wunderkinda”. (Tadeusz Szczepański „Rysopis Skolimowskiego”, portal culture.pl)

Już filmami szkolnymi zwrócił uwagę krytyki - za etiudę „Boks” otrzymał Grand Prix na MFF o sporcie w roku 1962 w Budapeszcie. Studiując reżyserię nie tracił czasu na wykłady lecz od razu „zabrał się” do kręcenia filmów. Początkowo były to poetyckie, niekonwencjonalne etiudy, natomiast największym osiągnięciem w czasach studiów był zmontowany z różnych ćwiczeń inscenizacyjnych i operatorskich gotowy film pełnometrażowy „Rysopis”. Film okazał się utworem na tyle spójnym fabularnie, kompozycyjnie i stylistycznie, oryginalnym i artystycznie wartościowym, że wszedł na ekrany jako debiut Skolimowskiego. Dwudziestosześcioletni reżyser nie tylko ułożył go na podstawie z góry zaplanowanego scenariusza, ale także zagrał w nim główną rolę. Warto wspomnieć, że w okresie premiery swego nieoczekiwane debiutu Skolimowski kręcił już następny, w pełni profesjonalny film „Walkower”, w którym opowiadał o dalszych losach

tego samego bohatera.

Dokonania szkolne nie były jednak pierwszymi doświadczeniami Skolimowskiego w świecie filmu. zanim zadebiutował jako reżyser fabuły, dał się wcześniej poznać jako utalentowany scenarzysta. W dwóch wysoko cenionych polskich filmach, „Nożu w wodzie” Romana Polańskiego i „Niewinnych czarodziejach” Andrzeja Wajdy, udział Skolimowskiego jako scenarzysty był bardzo znaczący. Zatem, jak widać, artystyczna płodność reżysera od samego początku była niezwykle intensywna.

W połowie lat 60. XX wieku narodził się w polskim filmie nurt, który, według scenarzystki Ewy Nawój, nazwano - dość umownie i nieco mechanicznie - „trzecim kinem polskim”. Po realizowanych jeszcze w stylistyce filmu przedwojennego pierwocinach polskiego filmu po wojnie, po rozrachunkowej szkole polskiej, kinie tworzonemu przez uczestników II wojny światowej, wkroczyli na plan twórcy młodzi, wychowani już w okresie powojennym i tę nową rzeczywistość mający za podstawowe doświadczenie, wchodzący w dorosłość w latach 60. XX w., zwanych okresem małej stabilizacji. Pierwszymi, którzy zajęli się wówczas dniem dzisiejszym Polaka, byli dokumentaliści. Po nich temat ten pojawił się także w fabule. „To trzecie kino” - pisał Jerzy Płażewski w publikacji pt. „Historia filmu dla każdego” (Warszawa 1977) - „szuka prawdy o sobie, tzn. o okresie socjalistycznej stabilizacji, rodzajem moralne problemy urządzania się w życiu, wymagającym określenia stosunku do zastanego świata i jego norm etycznych.”

Jerzy Skolimowski zasłużył sobie na miano czołowego przedstawiciela tego pokolenia w filmie polskim. Bohater jego pierwszych filmów nie budził sympatii tej części krytyki, która od filmu oczekiwała - zgodnie z poglądem władz - ujęcia tematu w perspektywie społecznej, a wszelki indywidualizm uznawała za niestosowny. Był to bohater, jak go określił Konrad Eberhardt w czasopiśmie „Kino” (13/1967) „odpychający od siebie dojrzałość”, „uciekający przed szablonem”.

„Jest w tym duża doza przekory” - charakteryzował bohaterów Skolimowskiego Eberhardt - „obawy o uratowanie własnej indywidualności, własnej twarzy, lęk przed wtopieniem w zbiorowość poddaną nadrzędnym przeznaczeniom. Stąd ten ciąg niekonsekwencji - z jednej strony aspiracje, z drugiej lenistwo, tęsknota za dokonaniem czegoś niezwykłego i zmarnowane studia, czas stracony na niczym, zaprzepaszczone szanse.” Dziś, na szczęście, nie trzeba omijającej cenzurę ekwilibrystyki słownej, by o ówczesnych filmach Skolimowskiego pisać dobrze.

„Można zrozumieć” - pisze Tomasz Jopkiewicz („Ja, Skolimowski”, „Kino” 7-8/ 2004) - „podejrzliwość części ówczesnej krytyki. Jest to przecież wyraźna próba wyślizgnięcia się społecznym regułom przy pozorach manifestacyjnego im ulegania. Najważniejsze jest i tak ocalenie niedoskonałego „ja”, uparta i cicha odmowa uznania krępującego prymatu zbiorowości.” I w tym samym artykule: „Ucieczka, błądzenie, poszukiwanie. Przywdziewanie kolejnych twarzy i masek. Szukanie własnej formy. I zarazem lęk, by tego, co własne, bezpowrotnie nie utracić, nie dać sobie odebrać. Nie skapitulować. Walka o prawo do błędów, do odnajdywania

i znów gubienia punktów oparcia, czegoś w miarę stabilnego. Oto dylematy, które dręczyły bohaterów filmów Skolimowskiego. Nie były nowe, w kinie lat 60. dosyć powszechne. Ale to ten reżyser, dzięki osobistemu stylowi, najlepiej potrafił je wydobyć. Zwracał się ku temu, co niepowtarzalne, zacierał granicę pomiędzy biografią a swoim bohaterem, tworzył rodzaj lirycznego, mocno autoironicznego pamiętnika.” Określenie „pamiętnik” jest w tym przypadku jak najbardziej na miejscu. Fabuła filmów Skolimowskiego była w dużej mierze autobiograficzna, scenarzysta i reżyser w jednej osobie utożsamiał się z bohaterem, sam kreował postać Andrzeja Leszczyca w dwóch pierwszych filmach. W „Barierze” musiał na wyraźne życzenie decydującego o tym urzędnika z tego zrezygnować.

Jego bohater, zwany złośliwie, czasem z dozą pieśczołliwości, „snujem”, porównywany bywał do postaci z filmów Godarda, dopatrywano się także podobieństw w sposobie prowadzenia narracji. Tzw. trzecie kino, którego czołowym przedstawicielem był Skolimowski, było niekiedy nazywane, na wzór francuskiej, polską nową falą. W filmach reżysera, jak stwierdził Aleksander Jackiewicz („Moja filmoteka. Kino polskie”, Warszawa 1983) ceniono tę samą co u Jean-Luca Godarda „wierność światu rzeczywistości”, jednak przez godkiego twórcę osiągniętą - co podkreślał - w sposób całkowicie własny. „Z grubsza biorąc, pokrywały się one z twórczością Godarda, gdzie mieszała się podpatrzona rzeczywistość z własną ‘stronniczą’ wypowiedzią autora. O sobie, o świecie, o kinie” - pisał Jackiewicz. Także inni krytycy analizowali filmy Skolimowskiego w kontekście dzieł reżyserów francuskich. „Ze stylem ‘nowofalowym’ łączy Skolimowskiego sposób patrzenia codzienny, surowy, pokrewny dokumentowi, który w najzwyczajszej minucie życia wykrywa niezwykłość, poezję, nadaje nieznaną przedtem klimat byle jakim sprzętem i sytuacjom.” (Zygmunt Kałużyński, „Polityka” 51/1965)

Trzeci po „Rysopisie” i „Walkowerze” film Skolimowskiego pt. „Bariera” (Grand Prix w roku 1966 na Festiwalu Filmów Autorskich w Bergamo), choć wciąż pozostający w tym samym nurcie, prezentuje już w pewnym stopniu odejście od portretującego rzeczywistość sposobu filmowania, na rzecz języka symboli. Jest też nieco mniej osobisty, być może także dlatego, że nie sam twórca kreował w nim główną postać, o czym zadecydowały czynniki polityczne. Był pójściem za ciosem, ale w nieco inną stronę, która raczej rozczarowała jego licznych admiratorów i olśnionych jego błyskotliwym talentem reżyserskim i aktorskim. Artysta wprawdzie kontynuował swoją przewrotną grę z ówczesną rzeczywistością, pogłębiając bliską sobie poetykę maskarady i przenosząc ją na coraz bardziej ryzykowny wówczas obszar kombatanckiej mitologii w duchu polskiej szkoły filmowej. Jednocześnie wycofał się ze swojego odkrywczego stylu szorstko realistycznego obrazowania w stronę wybujałej kreacji plastycznej świata przedstawionego, poetyckiej metafory, zderzonego z ironią patosu czy swoistej rytualizacji dawniej o wiele bardziej bezpośrednio interpretowanej rzeczywistości.

Kiedy jednak w kolejnym filmie, pt. „Ręce do góry” zdecydował się na bardziej odważną konfrontację z systemem, to próba ta okazała się dlań bardzo bolesna i druzgocąca. Po serii przesłuchań i osaczeniu cenzurą film zamiast na festiwal do Wenecji trafił na półki, a Skolimowski po dramatycznej rozmowie z partyjnym aparatchykiem odpowiedzialnym za sprawy PRL-owskiej kultury ruszył - w ślad za Romanem Polańskim - na emigrację.

Choć zadatki na porównywalną karierę były



Fot. akademiapolskiegofilmu.pl

obietujące, losy obu potoczyły się nieco odmiennie. Polański stał się międzynarodowej sławy reżyserem popularnym, Skolimowski zachował swój niezależny i poetycki charakter. Jeszcze przed wyjazdem z Polski na stałe zrealizował w Belgii niskobudżetowy film „Le départ” (Start) z Jean-Pierrem Léaud, aktorem francuskiej Nowej Fali w roli głównej. Dzięki niemu i efektownej reżyserii, polskiemu artyście udało się przenieść wdzięk spontanicznej młodości, która stoi w obliczu życiowej próby pechowo zakończonych rozwianiem marzeń, w warunki świata zachodniego. Polot i artystyczną klasę tego skromnego filmu Zachód docenił, nagradzając „Start” Złotym Niedźwiedziem na festiwalu w Berlinie Zachodnim.

Niestety, dwie superprodukcje – „The Adventures of Gerard” (Przygody Gerarda) według Arthura Conan Doyle’a i „King, Queen, Knave” (Król, dama, walet) na motywach z Nabokova - okazały się, mimo gwiazdorskiego wystroju (Claudia Cardinale i Elli Wallach oraz Gina Lollobrigida i David Niven), sromotnymi porażkami, ponieważ były komercyjnymi przedsięwzięciami nie na miarę autorskich zainteresowań i warsztatowych możliwości czy doświadczeń Skolimowskiego. (Tadeusz Szczepański „Rysopis Skolimowskiego”, portal culture.pl)

Potem Skolimowski raz odnosił sukces, raz porażkę. Triumfy święcił kiedy wycofywał się w zacisze kameralnego dramatu o bliskiej mu tematyce - jak na przykład bolesne zderzenie młodości z cynizmem świata dorosłych w filmie „Deep End” (Na samym dnie). Albo kiedy opowiadał o tajemniczym outsiderze, który opanował sekrety aborygeńskiej magii („The Shout” - Wrzask). Natomiast gorzej powiodło mu się z adaptacją „Wiosennych wód” Iwana Turgieniewa (Torrents of Spring).

Emigracja nie okazała się jednak ścieżka chwały. Po ucieczce od cenzury, natrafił na Zachodzie na inne przeszkody. Była to konieczność liczenia się z - jak to określił Tomasz Jopkiewicz - regulami filmowego przemysłu u twórcy, który najlepiej sprawdzał się jako autor kina intymnego. „Najlepsze, pomimo wszystkich wad, są te najbardziej osobiste, jak „Fucha, czyli robota na czarno” (1982, Nagroda Jury Festiwalu w Cannes za scenariusz) i „Sukces jest najlepszym odwetem” (1984), które stanowią próbę powrotu, w innej formule, do owego intymnego zapisu i przeżyć z pierwszego okresu twórczości”.

Jerzy Skolimowski, jak pisała Ewa Nawój na łamach portalu culture.pl, „ma pewną indywidualną cechę, która czyni go człowiekiem niezwykle krytycznym wobec

własnej twórczości, darzącym co najmniej kilka swoich filmów sporą niechęcią. Niekiedy jednak chyba zbyt przesadną, jak w przypadku adaptacji „Ferdynand” Witolda Gombrowicza. Potyczka, jaką stoczył z inną powieścią tego nieprzekładalnego na film autora Jan Jakub Kolski, który, by filmu „nie położyć” w znaczny sposób oddalił się od literackiego pierwowzoru, dowodzi, że przegrana, wierniejszego Gombrowiczowi Skolimowskiego, nie jest wcale tak oczywista. „Ferdynand” z 1991 roku uznał Jerzy Skolimowski za porażkę tak dotkliwą, że po filmie tym zamilkł na siedemnaście lat jako reżyser.” W tym czasie pracował jako aktor i poświęcił się malarstwu, które było spełnieniem młodzieńczych marzeń o studiach na Akademii Sztuk Pięknych. W międzyczasie, w roku 2003 (za rok 2002) został laureatem „Orła”, nagrody przyznanej mu za „niezależną postawę polskiego twórcy kina o światowym wymiarze, realizowaną w Polsce i na emigracji oraz stałe związki z Polską”.

Efektowny powrót - i do kina, i do Polski siedemdziesięcioletniego już wtedy reżysera nastąpił w 2008 roku, kiedy Skolimowski nakręcił z mistrzowską wirtuozerią film „Cztery noce z Anną”. Rzecz na pozór daleko odbiegającą od jego głównych wątków autorskich, scenerii tzw. „gwiazdorskiego glamour” i bliskiego mu bohatera, a jednak dziwnie znajomą z jego najlepszych filmów (np. „Deep End”). Reżyser perfekcyjnie sterując naszymi emocjami, opowiedział przejmującą historię miłosną o niebywale delikatnych uczuciach, skrytych w niepozornej i prymitywnej postaci wiejskiego prostaka, zderzonych z brutalną i opresyjną rzeczywistością świetnie opisaną polskiej prowincji, nasyconej atmosferą chwytającego za gardło osobliwego melodramatu i thrillera zarazem. W „Czterech nocach z Anną” Skolimowski pokazał nowy wariant kina intymnego w swoim wykonaniu. Film ten jest dziełem przewrotnym, zaczyna się jak klasyczny krwawy thriller, by wkrótce stać się zgoła czym innym. Jerzy Skolimowski określa go jako film o miłości. W wywiadzie z dziennikarką Onetu, Dagmarą Romanowską, mówi: „To miłość, która doprowadza do niekontrolowanych sytuacji. Leon, mój bohater, przekracza normy prawa, moralności, etyki. Działa czasami w sposób karygodny. A mimo to, mimo iż początkowo podejrzywamy go o najgorsze, jesteśmy skłonni pod koniec usprawiedliwić go, a może nawet wybaczyć. Bo widzimy, że wszystko to jest podyktowane przemożnym uczuciem, które popycha go do szaleńczych wręcz działań.”

Ten niespodziewany sukces napawał nadzieją, że po powrocie do Polski Jerzy Skolimowski nie tylko odzyskał młodzieńczą formę, ale i stworzy następne filmy na miarę jego niezwykłego talentu artystycznego. W swym kolejnym filmie udał się w podróż w zupełnie innym kierunku. „Essential Killing” jest opowieścią o afgańskim więźniu, który ucieka z tajnego amerykańskiego więzienia CIA umiejscowionego gdzieś w środkowej Europie i zmuszony jest toczyć dramatyczną walkę o przetrwanie. 72-letni Skolimowski napisał scenariusz filmu w zaledwie kilkanaście dni, zainspirowany prasowymi doniesieniami o tajnych więzieniach CIA na terenie Polski. (Tadeusz Szczepański „Rysopis Skolimowskiego”, portal culture.pl)

Krytycy z entuzjazmem przyjęli film Skolimowskiego. Łukasz Muszyński pisał w Filmwebie: „W jego filmie nie



Fot. filmweb.pl

brakuje dynamicznej akcji i perfekcyjnie budowanego suspense, pomimo tego że jego bohater nie wypowiada na ekranie ani jednego słowa. To się nazywa esencja kina! „Essential Killing” to po prostu świetnie zrobione kino: oszczędne, a zarazem drapieżne, enigmatyczne i bogate w symbole, emocjonalnie wychłodzone, a mimo to poruszające”. Barbara Hollender na łamach „Rzeczpospolitej” pisała: „Essential Killing” jest perfekcyjnie zrealizowany. Niebywale zdjęcia Adama Sikory sprawiają, że widz czuje żar pustyni i gubi się w śnieżnych przestrzeniach, dyskretna muzyka Pawła Mykietina potęguje uczucie niepokoju. Znakomity, niemal zwierzęcy, jest odtwórca głównej roli - Vincent Gallo. (...) Skolimowski rzuca widzowi wyzwanie. Wyrwa ze stereotypowego myślenia. Niepokoi. Wywołuje kontrowersje. Prowokuje.”

W 2010 roku film Skolimowskiego okazał się objawieniem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji. Reżyser otrzymał nagrodę CinemAvvenire i Nagrodę Specjalną Jury, a Vincent Gallo wcielający się w głównego bohatera otrzymał nagrodę dla najlepszego aktora. Także podczas Gdynia Film Festival „Essential Killing” było jednym z największych zwycięzców, wygrywając Złote Lwy dla najlepszego filmu, reżysera, autora muzyki, operatora i montażystów. (Ewa Nawój „Jerzy Skolimowski”, culture.pl)

W 2013 stworzył scenariusz historycznego „Dywidjonu 303” według powieści Arkadego Fiedlera, a w czerwcu 2014 roku stanął na planie swego kolejnego filmu - „11 minut” thrillera psychologicznego z Richardem Dormerem, Andrzejem Chyrą i Janem Nowickim w rolach głównych.

Bartosz Śmietański

Święto Konstytucji

Pamięć Konstytucji 3 Maja jest wyzwaniem i wspomnieniem polskich dróg do nowoczesnego narodu i kluczem do charakteru polskiego patriotyzmu. Równość wobec prawa, w szczególności solidaryzm wzajemny, przenoszą nas z tamtego majowego czasu w dzisiejszą rzeczywistość - mówiła wojewoda podczas obchodów Święta Konstytucji.

Oficjalna część uroczystości odbyła się przed pomnikiem Stanisława Staszica w kieleckim parku miejskim. W ramach obchodów w parku zorganizowano piknik historyczny „Vivat 3 Maj. Od średniowiecza do współczesności”, a wśród wielu atrakcji znalazły się m.in.: pokazy grup rekonstrukcji historycznej, wystawa zabytkowych samochodów prezentowanych przez Koło Pojazdów Zabytkowych „Weteran” Automobilkłuby Kieleckiego, występy artystyczne, a także degustacja żołnierskiej grochówki. Przed uroczysto-

ściami wystartowali uczestnicy biegu z okazji Święta Konstytucji 3 Maja na 1791 metrów. Trasa wiodła z Placu Konstytucji do parku.

Powodzeniem cieszyła się, zorganizowana przez wojewodę, Polskie Radio Kielce oraz zespół „Tropem Przygody”, gra miejska „Vivat 3 Maj!”. Celem zabawy, do której przystąpiło blisko 100 drużyn, było sprawdzenie znajomości historii Kielc oraz Konstytucji 3 maja. Gra wymagała sprytu i wiedzy, a do celu wiodły różnorodne zadania i łamigłówki oraz system wskazówek i podpowiedzi. Największą liczbę punktów zdobyli Michał Filarski i Monika Frąk. Tradycyjnie odbyła się kolejna edycja konkursu plastyczno-fotograficznego „Kieleckie Święto 3-cio Majowe”, zorganizowanego przez Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich. Uroczystości zakończyło „Pieśniobranie”.



Wieści z urzędu

Umowy podpisane

Wojewoda podpisała trzy umowy w ramach rządowego programu „Maluch 2015” (moduł 2). Kwota 1.056.258 złotych trafi do trzech instytucjonalnych beneficjentów na dofinansowanie 5 żłobków i 2 klubów dziecięcych.

Gmina Staszów (na 2 kluby dziecięce i 1 żłobek) otrzyma dotację w wysokości 312.965 zł, gmina Połaniec (na 1 żłobek) - 156.480 zł, a gmina Kielce (na 3 żłobki) - 586.813 zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na zapewnienie bieżącego funkcjonowania miejsc opieki w żłobkach i klubach dziecięcych w wyżej wymienionych gminach do końca 2015 r.

Pieniądze na drogi

Do połowy maja tego roku wojewoda zawarła z samorządami 24 umowy dotacji na dofinansowania zadań w ramach „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych - Etap II Bezpieczeństwo - Dostępność - Rozwój”. Do powiatów i gmin naszego województwa trafi ponad 19,3 miliona złotych. Pieniądze zostaną przeznaczone na remonty, przebudowę lub budowę dróg powiatowych i gminnych. Umowy podpisano z powiatami: opatowskim, koneckim, jędrzejowskim, pińczowskim, kieleckim, starachowickim, staszowskim i ostrowieckim oraz gminami: Lipnik, Bogoria, Włoszczowa, Kielce, Górnio, Końskie, Kazimierza Wielka, Klimontów, Skalbierz, Sitkówka-Nowiny, Sędziszów, Busko-Zdrój i Skarżysko-Kamienna.

„Książki naszych marzeń”

Nie 15 - jak wcześniej planowano - a 20 milionów zł Ministerstwo Edukacji Narodowej przekaze jeszcze w tym roku bibliotekom w szkołach podstawowych. Wszystko to w ramach programu „Książki naszych marzeń”.

Realizowany przez MEN w 2015 r. program będzie przedpolem do przygotowywanego wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego wieloletniego Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa (planowanego na lata 2016-2020).

Program „Książki naszych marzeń” ma promować czytelność wśród uczniów szkół podstawowych, dzięki doposażeniu bibliotek szkolnych w pozycje wybrane przez uczniów. Dotyczył będzie szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia. Udzielenie wsparcia finansowego ze środków budżetu państwa organom prowadzącym następuje w formie dotacji celowej.

Główne cele programu to doposażenie bibliotek szkolnych w książki o tematyce bliskiej współczesnym doświadczeniom uczniów w poznawaniu i rozumieniu otaczającego świata, promowanie czytelnictwa wśród uczniów, wzbogacanie oferty bibliotek szkolnych w książki wybrane przez uczniów - atrakcyjnych dla nich, urozmaicanie realizacji programów nauczania przez zapewnienie uczniom atrakcyjnej oferty lekcji bibliotecznych, rozwijanie samorządności uczniowskiej przez umożliwienie uczniom wpływu na kształtowanie księgozbioru biblioteki szkolnej oraz rozwijanie współpracy bibliotek szkolnych z bibliotekami publicznymi.

Jak informuje ministerstwo, harmonogram realizacji programu został zaprojektowany tak, aby zapewnić dyrektorom szkół wystarczająco dużo czasu na złożenie prawidłowo przygotowanego wniosku. Ostateczny termin jego złożenia do organu prowadzącego został wyznaczony na 24 czerwca 2015 r.

(Opr. na podstawie materiałów MEN, szczegóły: www.men.gov.pl).

Zatrzymane w kadrze



Tak wyglądała w latach 70. ubiegłego stulecia Aleja IX Wieków Kielc wraz z kompleksem budynków ówczesnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Nowoczesna siedziba

władz wojewódzkich oddana została do użytku w 1971 roku. Autorem fotografii jest kielecki artysta Paweł Pierściński, a zdjęcie pochodzi ze zbiorów Muzeum Historii Kielc.

Dwunastu nowych partnerów

Umowy z dwunastoma partnerami Karty Dużej Rodziny podpisała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Dotychczas w naszym województwie zawarty zostało 38 umów w sprawie realizacji tego rządowego programu.

W gronie instytucji, firm i organizacji, które podpisały umowy znaleźli się: Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, Wojewódzki Dom Kultury, Gminny Ośrodek Kultury „Perła” w Nowinach, Centrum Edukacyjno-Rozwojowe „Auctus” w Kielcach, Filharmonia Świętokrzyska, kielecki Teatr Quadro, „Fotograf Kielce” Krzysztof Brojewski, Hurtownia Akcesoriów i Odzieży Dziecięcej „Kla-nik”



w Busku-Zdroju, firma „Faraway” Mariusz Dusiński, „Sveko-Dyk” Zbigniew Dyk, Szkoła Języków Obcych „Europa College” w Chmielniku oraz Niepubliczne Przedszkole „Językowa Akademia Przedszkolaka” w Busku-Zdroju.

- Dziękuję Państwu za przystąpienie do programu i za okazaną pomoc. Różnorodność ulg proponowanych przez

partnerów stanowi pokaźny pakiet dobrych usług dla tych rodzin, które mają trójkę lub więcej dzieci. Sam fakt, jak dużo kart już wydaliśmy świadczy o tym, że to jest ta pomoc, na którą rodziny wielodzietne czekają i że jest ona istotnym wsparciem dla ich domowych budżetów - mówiła wojewoda. Podczas uroczystości w Muzeum Dialogu Kultur w Kielcach wręczonych zostało ponadto 15 certyfikatów partnera KDR instytucjom, które podpisały umowy partnerskie w ostatnich miesiącach.

Karta Dużej Rodziny to rządowy program dla rodzin z trojgiem lub więcej dzieci mający na celu promowanie modelu rodziny wielodzietnej oraz umacnianie i wspie-



ranie takich rodzin w naszym kraju. Karta jest wydawana bezpłatnie, uprawnia do zniżek m.in. w niektórych muzeach, rezerwach przyrody i obiektach rekreacyjno-sportowych, a także w opłatach paszportowych. Posiadacze dokumentu są też uprawnieni do ulg na przejazdy kolejną.

„Koziołki” za bezpieczeństwo



Powiat starachowicki został laureatem tegorocznej nagrody „Koziołek”, przyznawanej za działalność na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa. Statuetki wręczyła wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba.

Drugie i trzecie miejsce zajęły powiaty konecki i ostrowiecki. Głównym celem nagrody jest wspieranie aktywności powiatów, które wyróżniają się na tle innych swoją działalnością na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa. Nagroda jest także wyrazem uznania za zaangażowanie w realizację programu „Bezpieczne Świętokrzyskie”. Utrwała właściwe postawy społeczne wobec negatywnych zjawisk oraz pokazuje przykłady działań na rzecz

walki z przestępczością i patologiami. Obejmuje wiele obszarów aktywności administracji publicznej i Policji, jest otwarty na wszelkie inicjatywy instytucjonalne i obywatelskie. Wyróżnienia wręczono podczas spotkania podsumowującego kolejną edycję programu.

Kapituła nagrody uznała, że powiat starachowicki wyróżnia m.in. realizacja nowatorskich przedsięwzięć profilaktycznych obejmujących obszar ruchu drogowego, bezpieczeństwa w miejscach publicznych i dziedzictwa narodowego, bardzo dobra współpraca władz samorządowych szczebla powiatowego i gminnego w zakresie prowadzenia działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa, bardzo dobre wykorzystanie mediów w propagowaniu przedsięwzięć, realizacja programów profilaktycznych dotyczących mniejszości romskiej, podejmowanie wśród mieszkańców działań profilaktycznych mających na celu edukację w zakresie udzielania pierwszej pomocy, duże zaangażowanie władz oraz instytucji w zakresie zagospodarowania czasu wolnego dzieci i młodzieży (w szczególności zajęć sportowych), a także efektywne pozyskiwanie środków finansowych na realizację autorskich projektów profilaktycznych.

Kandydatami do nagrody „Koziołek” są świętokrzyskie powiaty, które podjęły - wykraczające poza ich zwykłe obowiązki - działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa.

Ludzie naszego regionu

Adam Póltawski



Stworzona przez niego w latach międzywojennych antykwę jest pierwszym polskim krojem pisma, które zostało zaprojektowane od podstaw. Adam Póltawski, mistrz typografii i grafiki użytkowej, pochodził z Warszawy. Z Kielcami związał ostatnie lata swego życia - mieszkał tu i pracował

jako kierownik techniczny i graficzny w Drukarni „Jedność”.

Urodził się 17 maja 1881 roku. W krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych uczył się rysunku od Józefa Mehoffera, równocześnie studiował historię sztuki i nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Naukę kontynuował w Monachium, Paryżu, Lipsku i Berlinie. Żywo interesował się przy tym artystyczną sztuką drukarstwa. Po powrocie do kraju pracował nad szatą graficzną znanego młodopolskiego czasopisma „Chimera”, opracował także układ graficzny „Pism zebranych” Norwida.

W 1912 r. Adam Póltawski został kierownikiem graficznym w warszawskiej drukarni „Wierzbicki i S-ka”, gdzie pracował, z kilkuletnią przerwą, do 1922 r. Brał tam udział w sporządzeniu projektów pierwszych banknotów polskich i czuwał nad ich wykonaniem technicznym. Pracował też samodzielnie, uprawiając zwłaszcza drzeworyt i akwafortę. Prowadził do tego wykłady drukarstwa i grafiki. Był członkiem komitetu redakcyjnego wydawnictwa „Grafika Polska” oraz redaktorem czasopisma „Grafika”. Zaprojektował wiele druków, znaków firmowych i wydawniczych, ekslibrisów, wydawnictw bibliofilskich, układów czasopism oraz druków użytkowych i ogłoszeń. Wywarł wielki wpływ na zdobnictwo książki. Otrzymał prestiżowe nagrody na licznych krajowych i międzynarodowych wystawach i konkursach.

W 1923 roku rozpoczął prace nad stworzeniem projektu pierwszej polskiej czcionki. Po pięciu latach ukończył rysunki, z których w 1931 r. wykonano w firmie „Jan Idźkowski i Sk-a” odlewy antykwę polskiej, nazwanej także na cześć autora Antykwę Póltawskiego. Czcionka ta, charakteryzująca się regularnym rytmem, jest traktowana jako kamień milowy w dziejach polskiego drukarstwa.

„Cała działalność Póltawskiego ma jedną cechę wspólną, odróżniającą jego prace od utworów innych naszych wybitnych grafików. Właściwym mu terenem jest książka, wydrukowany tekst, czarna kolumna, ustosunkowana tak lub inaczej do białości tła, mająca na celu jak najbardziej plastyczne uwydatnienie treści. W miarę tego, jak oddala się od książki i czystego ornamentu, kompozycja ztraca poczucie surowej, matematycznej ścisłości” - pisał przed wojną Jan Muszkowski na łamach pisma „Grafika”. Niedługo przed śmiercią Póltawski opracował rysunki do drugiej rodzimej czcionki, którą nazwał mediewalem polskim. Zmarł w Krakowie 19 września 1952 r.

Powyżej: tak wygląda słynna antykwę (repr. za: J. Muszkowski „Antykwę polska Adama Póltawskiego” - „Grafika” 1931, nr 6).

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Pełczyska: skarb Ponidzia



„Jest to starożytna osada w żyznej i malowniczej okolicy. Domy włościan ciągną się między dwoma pasmami wzgórz wapiennych. Na jednym z nich wznosi się obszerny i piękny kościół, wzniesiony na miejscu dawnego w 1770 roku. (...) Wyższe pasmo gór,

zwane Olbrychtem, po większej części gęstym okryte lasem, dźwigało niegdyś na swym grzbiecie zamek...” - napisano w XIX-wiecznym „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego”. Choć ciekawa historia Pełczyska sięga wieków średnich, to nazwa tej nadnidziańskiej miejscowości najbardziej znana jest wśród badaczy pradziejów. Dzieje osadnictwa na tym terenie liczą sobie bowiem już kilka tysięcy lat, a dokonane tu wspaniałe odkrycia sprawiły, że Pełczyska są jednym z najważniejszych stanowisk archeologicznych w naszym kraju.

Pierwsze starożytności wykopano tu jeszcze w roku 1938. W latach 50. XX wieku odkryte zostały ślady dużej osady Celtów - przodków Irlandczyków i Szkotów, ludu, który ponad dwa tysiące lat temu zamieszkiwał także południowe tereny dzisiejszej Polski. Badania nad osadą trwały do lat 70. Wznowione zostały w roku 2001 w ramach projektu Ekspedycja Celtycka Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Kilkuletnie prace archeologów, pod kierownictwem Marcina Rudnickiego, okazały się przełomowe.

Jak pisze M. Rudnicki, „Pełczyska to w istocie rozległy kompleks osadniczy o bardzo zróżnicowanej chronologii. Na terenie tej miejscowości zarejestrowanych zostało dziewięć stanowisk archeologicznych. Stanowiska 1, 2 i 4 obejmują obszar osady wielokulturowej, z której pochodzą bardzo bogate materiały kultur lateńskiej i przeworskiej. Jako stanowisko 5 oznaczone zostało domniemane miejsce odkrycia z 1938 r. Od wschodu sąsiaduje z nim stanowisko 3 - pozostałości osadnictwa z okresu późnolateńskiego. Stanowisko 6 to cmentarzysko wielokulturowe, odkryte w 2000 r., natomiast stanowisko 7 to osada neolityczna sąsiadująca z obszarem cmentarzyska od strony wschodniej. Jako stanowisko 8 oznaczony został czworoboczny rów (fosa) odkryty na szczycie góry Zawinnicy obok grodziska średniowiecznego. Jako stanowisko 9 oznaczone zostało cmentarzysko ludności kultury łużyckiej”. Każde z tych stanowisk dostarczyło niezwykle cennych znalezisk świadczących o bogatej przeszłości regionu.

Osada w Pełczyskach - jedna z największych i najciekawszych osad celtyckich na ziemiach polskich - funkcjonowała do początków I wieku p.n.e. Archeolodzy zgodnie podkreślają, że okolice te są prawdziwą kopalnią wiedzy o życiu i obyczajach starożytnych ludów, a „nagromadzenie materialnych śladów działalności ludzkiej w tym miejscu jest wręcz niewiarygodne”. Dzięki znakomitym odkryciom naukowców, Pełczyska stawiane są w rzędzie najcenniejszych dóbr dziedzictwa kulturowego naszego Ponidzia.

Na ilustracji: tarcza kościanna z Pełczysk - wyposażenie grobu kultury mierzanowickiej (fot. ze strony www.ekspedycjaceltycka.uw.edu.pl).

[JK]

Warto posłuchać

„...niczym jak liśćmi”

*Nie mam na imię Patryk.
Jestem Piotrikiem. Patrick The Pan.
Piszę. Gram. Śpiewam. Zwle-
kam. Jestem pocieszony. Ale.
Smutne piosenki. Nie o miłości. O miłości.
O zwierzętach. O ludziach.
O Was.
Cześć.*

Tyle sam o sobie. Inni rozpisują się o nim znacznie więcej. Szczególnie w ostatnich tygodniach, od kiedy światło dzienne ujrzała jego druga płyta „...niczym jak liśćmi”. Po trzech latach od wydania pierwszego krążka Piotr - Patryk wyklarował swój muzyczny gust i bardzo jasno określił inspiracje. Jeśli słuchając „52” czy „Pikselove” pomyślicie, że na płycie gościnnie wystąpił Artur Rojek, to choć to nieprawda, to ta pomyłka nie będzie ani zaskakująca, ani przypadkowa. Szczególnie, że obu panów łączy już wspólna muzyczna przygoda. Nie kto inny, jak Patrick The Pan supportował Rojka w trakcie koncertów z pierwszym solowym materiałem. Na płytę gościnnie trafił za to ktoś inny. W „Niedopowieściach” artystę wokalnie wspiera Dawid Podsiadło. Efekt fantastyczny. Muzycznie interesu-



jąco, tekstowo zaczepnie. Krążek ma jednak dużo więcej niespodzianek. I nie chodzi o gości, ale o muzykę. „...niczym jak liśćmi” to bardzo różnorodny materiał. Wstawek i konstrukcji w utworze „#idiots” nie powstydziłyby się niejedna kapela jazzowa. Często Patrick The Pan brzmi nastrojowo, ale nie stroni też od mocniejszego grania, jak w „Dare” czy „Lunatique”. Cały materiał to misterna konstrukcja utworów, którym daleko do ładnych, grzecznych i prostych kompozycji. Piosenki są wielowątkowe, zmieniają klimat, rytm i prezentują bogactwo środków wyrazu. Tak grają doświadczeni i dojrzały, ale przede wszystkim świadomi siebie artyści. A takim bez wątpienia jest już Piotr Madej, do tego wyjątkowo zdolnym. Nowy materiał stworzył praktycznie sam. Skomponował, opatrzył tekstami i nagrał dla wytwórni Kayax, która ma wyjątkowego nosa do talentów. Płyta „...niczym jak liśćmi” to obowiązkowa muzyczna lektura dla wszystkich, którzy chcą nadażać za pozytywnymi zmianami na polskim rynku.

Agata Wojda

Warto zagrać

„Innowacje”

Przygotowując się do pierwszej partii „Innowacji” dłuższą chwilę spędziłem oglądając... pudełko gry. Moją uwagę przykuło wyjątkowo solidne wykonanie, ładna grafika oraz niestandardowe zamknięcie z wykorzystaniem magnesu. Pomijając już czysto estetyczne doznania takie rozwiązanie jest bardzo wygodne w transporcie i zapobiega przypadkowemu otwarciu się i wysypianiu kart. Co do kart i ich wykonania – są przejrzyste zaprojektowane, ozdobione przywoitymi ilustracjami, wygodne w użyciu, a przede wszystkim grubość papieru spełnia normy przywoitości. Jednak dla osób lubiących długo cieszyć się dziewiczym wyglądem gier w swojej kolekcji polecam obłożenie kart dobrej jakości koszulkami.

Spróbujmy zatem wcielić się w wodza cywilizacji i doprowadźmy naszych poddanych do zwycięstwa i dominacji nad innymi nacjami. Właśnie „dominacja” – słowo klucz tej gry będzie towarzyszyło przez całą rozgrywkę. Dominacjami poszczególnych epok i dziedziny bowiem grę można wygrać, ale nie tylko. Autor Carl Chudyk dał jeszcze inną możliwość zdobycia lauru zwycięstwa – przez wypełnienie warunku dogmatu z aktywnej karty. Dogmaty to swego rodzaju akcje-polecenia, które zapisane są na kartach i aktywowane przez graczy. Do „odpalenia” dogmatu z karty są jednak niezbędne surowce, które nasza cywilizacja produkuje. Nie ma w „Innowacjach” jednak tradycyjnego nazewnictwa zasobów, np. drewno, złoto czy kamień, są natomiast plastyczne symbole i dzięki nim właśnie określamy aktualną potęgę gospodarczą nacji. Innym ważnym elementem gry to karty wpływu, dzięki którym można dominować epoki. Wpływ można uzy-



skąć na wiele sposobów aktywując z kart wyżej wspomniane dogmaty: przymusu i współpracy. W pierwszym przypadku wykorzystujemy słabość przeciwników i żądamy od nich spełnienia warunków dogmatu w przypadku, gdy produkcja ich zasobów jest mniejsza od naszej, natomiast przy współpracy inni gracze mogą skorzystać z dogmatu wyłącznie, gdy produkują równą bądź wyższą liczbę danego dobra. Grając w cztery osoby dogmaty są w stanie sporo namieszać, bowiem planując misterny plan rozwoju naszej nacji, często nie przewidzimy konsekwencji aktywowania karty przez przeciwnika. To sprawia, że gra jest często nieprzewidywalna i zawsze trzeba mieć w zanadrzu alternatywne rozwiązanie.

W „Innowacje” gra się wyśmienicie!. Można ją traktować jako przerywnik między większymi tytułami, można również rozegrać cztery czy pięć partii z rządu i mieć gwarancję, że każda z nich będzie odmienna. Dzieje się tak między innymi dlatego, że w tej „karciance” jest sporo losowości – dużo zależy od dobierania kart, ale przede wszystkim należy być przekonanym do własnej strategii rozwoju i konsekwentnie ją realizować. Również wiele ciepłych słów powiedzą o grze miłośnicy negatywnej interakcji – w zasadzie tylko w ten sposób można wygrać i pogryźć innych. Oczywiście „Innowacjom” daleko do rozmachu „Cywilizacji” Poprzez wieki” czy „Sid Meier’s Civilization”, ale to gra innego typu – szybka, dynamiczna i emocjonująca.

[MW]

Zygzakiem

„Pochwała spania”
Ludwik Jerzy Kern

Istnieje jakieś błędne mniemanie,
Że brzydką rzeczą jest długie spanie.

Jeśli ktoś w łóżku dłużej poleży,
Zakotwiczony w uroczym śnie,
Ludzkość od Spartan aż po harcerzy
Na głos takiego wyśmiewać śmie.

A ja oświadczam wam tu ze szlochem,
Że czas już przestać pogardzać śpiochem.

Samson, Achilles, Kant i Moniuszko,
Słynni mocarze i dusz, i ciało,
Nadzwyczaj sobie cenili łóżko
I osiem godzin każdy z nich spał.

A gdyby spali tak po pół doby,
Kto by ich czyny opisał, kto by?

Już kilku bardzo uczonych gości
(Każdy z nich masę tytułów ma)
Twierdzi od dawna, iż w bezsenności
Kryje się właśnie to źródło zła.

Argumentują w sposób dość ścisły:
Kto nie śpi - ten ma głupie pomysły.

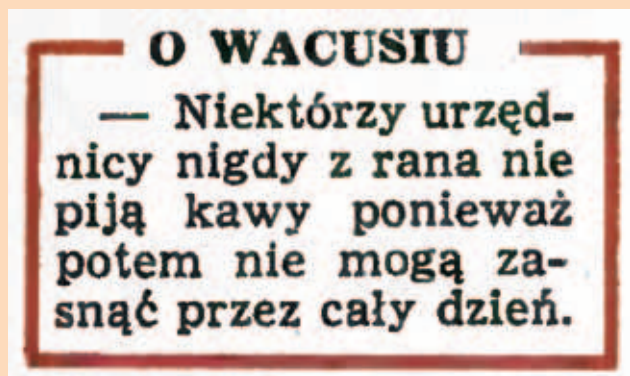
Cezary Borgia, Neron i inni,
Kiedy zostali zmorzeni snem,
Jak te baranki byli niewinni
I tacy słodcy, jak miód i dżem.

Jeśliby dłużej i częściej spali,
Mniej by zdziałali w tej krwawej skali.

Kto śpi, nie grzeszy - jak bardzo ładnie
Ujął to kiedyś nieznany człek.
Kto śpi - nie pije, kto śpi - nie kradnie,
Śpiąc, również trudno podrobić czek.

Proszę uchylić więc to mniemanie,
Że brzydką rzeczą jest długie spanie.

Chyba że właśnie jest zebranie.



Zaczerpnięto z archiwalnych numerów „Przekroju”.

Przepisy kulinarne



Jak się powinno siadać do stołu? Ręce swobodne, mina skromna, bez perfumowania, bo tylko zapach świeżych kwiatów uspokaja nerwy. Dużo światła, krzesła szerokie, wygodne, bez pokrycia. Żadnej przesady w apetycie. Apetyt przyjdzie sam z siebie dlatego właśnie, że się je, ale należy mieć szczerą ochotę i ciekawość oceny, próbowania i widzenia czegoś nowego.

Siadamy do stołu. Żadne zajęcie postronne nie powinno nas zajmować, mózg nie powinien szukać wrażeń, ani ich zgadywać, powinien tylko na nie oczekiwać. Francuskie przysłowie mówi: „pusty żołądek jest bez słuchu, nie ma uszu”.

1) Chcąc jeść smacznie, należy koniecznie jeść co najmniej we dwoje, a najwyżej w dwanaście osób.

2) Samemu przy stole brak kogoś, by podzielić wrażenia zadowolenia ze smacznego jada; w większym zaś towarzystwie uwagi i rozmyślenia nad potrawami nie mogą się skupić przy zwykłym roztargnieniu rozmowy.

3) Jedzenie w towarzystwie samych mężczyzn ma więcej warunków w inteligentnym oceniu potraw; towarzystwo nawet jednej choćby najsprytniejszej kobiety sprawia, iż wymagane obowiązki towarzyskiej grzeczności zostawiają krytykę i ocenę potraw na drugi plan.

4) W każdym razie, jeżeli ta kobieta jest sama smakoszem, co naturalnie dodaje jej wdzięku, podniecając apetyt ogólny, położenie rzeczy zmienia się, a nawet częstokroć polepsza.

5) Jednak zastrzec musimy, iż w żadnym razie, jakiegokolwiek byłoby sąsiedztwo kobiety, smakoszowi nie wolno pod żadnym pozorem w czasie jedzenia być zakochanym.

6) Przekąski nie wymagają krytyki; zabawnym by nawet było, żeby w zachwycie zawołać: „ach, jakie wyborne sardynki!”; co najwyżej można poza okiem biesiadujących zjeść drugą porcję.

7) Spokojne sumienie jest niezbędne przy poważnym fakcie jedzenia. Człowiek uczciwy jada z uśmiechem.

Sala jadalna jest teatrem, którego sprężyną jest kuchnia, a sceną stół jadalny. Takiemu teatrowi potrzebne jest obszerne miejsce, takiej scenie potrzebne są ozdoby zewnętrzne „decorum”, a takiej kuchni potrzeba pewnego rodzaju sprytu, poruszającego całą maszynę.

Zupa jest uwerturą, przedmową, jest nawet czymś więcej. Z jej składu i aromatu sędzić można o następnych daniach obiadu. Staraj się więc o dobry smak zupy z pieczołowitością kompozytora względem uwertury jego nowej opery. Jeżeli obiad składa się z trzech dań, jak opera komiczna w trzech aktach, zupa powinna być skromna. Jeżeli obiad ma być operą gastronomiczną w 5-ciu aktach, a 10-ciu obrazach, należy podać zupę jako przedmowę, niby przedsmak wykwinnych potraw, jakie nastąpią. Obiad dobrze złożony, podany z dobrym smakiem w małej liczbie przyjaciół przy okrągłym stole, a dobrym winie, okraszony wesołymi dowcipami, jest najwytworniejszą ucztą i triumfem inteligencji towarzystwa.

Sześćdziesiąt wieków cywilizacji potrzeba było, aby ludzkość przestała jadać palcami.

Wybrano z „Listów humorystycznych w kwestyi kulinarnej” oraz „Listów o urządzeniu domu” opublikowanych przez Lucynę Ćwierczakiewicz, Warszawa 1900 [wybór: JK].